

Od redaktora naczelnego

W październikowych „Charakterach” w dziale POSZUKIWANIA opublikowaliśmy tekst pt. „Wiedza prosto z pola”, którego autorem była Renata Aulagnier. Niespełna miesiąc później na stronie internetowej Tomasza Witkowskiego pojawiła się informacja: „Artykuł [„Wiedza prosto z pola” – aut.] zawiera same kłamstwa, fantazje niemające absolutnie żadnych podstaw naukowych. Mogę to stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, ponieważ jestem jego autorem, występującym pod pseudonimem Renata Aulagnier”. Dalej Tomasz Witkowski wyjaśnił, dlaczego stworzył fikcyjną postać Renaty Aulagnier, dlaczego poświęcił aż kilka miesięcy by napisać i uzgodnić z redakcją „Charakterów” tekst, w którym skompilował istniejące teorie i opatrzył je wymyśloną tezą o tym, że zespół francuskich naukowców usiłuje tę teorię wykorzystać w psychoterapii. Swoje komentarze opatrzył tytułem „Historia pewnej prowokacji...” i rozesłał do mediów, przedstawiciele środowiska naukowego.

Prowokacja to, jak podaje, „Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych” Władysława Kopalińskiego „wyzwanie, umyślna zaczepka, podstępne judzenie, podpuszczanie kogoś do szkodliwych dla niego (lub osób trzecich) działań albo decyzji”.

Jednym z powodów dla jakich autor „prowokacji” zdecydował się na „podstępne judzenie” wobec „Charakterów”, jest rola, jaką odgrywa nasz czasopismo w promowaniu psychologii i nauk pokrewnych. Otóż Tomasz Witkowski przyznaje, że chciał podważyć powszechną opinię o „Charakterach” jako o rzetelnym magazynie popularnonaukowym. Dowieść, że czasopismo dla komercyjnego sukcesu wychodzi poza ramy „naukowej psychologii”. Udowodnić, iż pismo „wśród rzetelnych i cennych artykułów zamieszcza również takie treści, które pod szyldem nauki dadzą się sprzedać”.

Tomaszowi Witkowskiemu „prowokacja” udała się – opublikowaliśmy tekst, który na naszych łamach absolutnie nie powinien się znaleźć. Był to pierwszy i jedyny tego typu wypadek w historii pisma. Wszystkich najmocniej za to przepraszamy. Osoba odpowiedzialna za błędy i zaniedbania poniosła surowe konsekwencje. Dokonaliśmy też zmian proceduralnych, które wyeliminują możliwość popełnienia takiego błędu.

„Prowokacja” spowodowała dyskusję o „Charakterach”, roli pisma oraz jego przesłaniu. Wzięli w niej udział nasi Czytelnicy, współpracujący z nami naukowcy, internauci. Za przekazane opinie, nawet te najbardziej krytyczne, dziękujemy. Zapewniamy, że wykorzystamy je opracowując strategię pisma na kolejne lata. Na tych, którzy chcieliby jej tworzenie wesprzeć swymi pomysłami, czekamy pod adresem: redakcja@charaktery.com.pl.

Wśród powodów „prowokacji” Tomasz Witkowski wymienia też chęć wywołania dyskusji na temat polskiej psychologii, środowiska psychologicznego i jego rzekomej

pobłażliwości dla „pseudonauki i szarlatanerii”. Jako czasopismo popularnonaukowe korzystamy z dorobku polskich i światowych badaczy, cenimy ich dokonania, ale sami nauki nie tworzymy. Z tego powodu nie możemy być stroną w debacie, jaką w kontrowersyjny sposób chce zainicjować Tomasz Witkowski. Nie czujemy się uprawnieni, by wyrokować na temat kondycji psychologii i psychologów. Nie oznacza to jednak, że odżegnujemy się od tego, co dzieje się w środowisku psychologicznym, w związanych z nim instytucjach, stowarzyszeniach i związkach. Nadal, zgodnie z rolą mediów, będziemy je wspierać i relacjonować ich działania. Tak jak przez 11 lat istnienia „Charakterów” będziemy – we współpracy z najwybitniejszymi polskimi psychologami akademickimi i praktykami reprezentującymi różne orientacje i kierunki teoretyczne i praktyczne – popularyzować psychologię i jej dokonania.

Autor „prowokacji” zarzuca „Charakterom” także to, że w opublikowanym materiale Renaty Aulagnier zacytowaliśmy inny artykuł, nie podając, kto jest jego autorem. Był to oczywisty błąd techniczny w procesie redagowania tekstu. Tomasz Witkowski skwapliwie go wykorzystał, a jako Renata Aulingier autoryzował ostateczną wersję tekstu.

Anna Opala, której artykuł został wykorzystany, przyjęła nasze wyjaśnienia ze zrozumieniem.

I ostatnia uwaga. „Prowokacja” znakomicie mieści się w arsenale środków policji „tajnych, widnych i dwu-płciowych” – mówiąc językiem Norwida. Mam do tej metody, z powodów osobistych, jednoznaczny stosunek emocjonalny i intelektualny. Jest on zdecydowanie negatywny.

Bogdan Białek